

Radosław SIEGIEDA, Marcin KRUSZCZYŃSKI

O niezwyklej „Burzy” podczas słonecznej pogody



Pogoda mocno OK – miało wiać, ale idziemy osłonięci wydumą. Również frekwencja – ponad 200 turystów – jak zawsze na Rajdzie Nadmorskim dopisała. Niebo praktycznie bezchmurne, słońce pięknie grzeje, południowo-zachodni wiaterek czuć wiosną, ale zacieniona plaża ciągle skuta

jest lodem i wybielona płatami śniegu.

Powitanie pod latarnią morską w Gąskach trwa krótko, parę informacji: zbudowana w 1878 r., wysokość 49,8 m, zasięg światła 23,5 Mm (około 43,5 km), każda latarnia posiada tylko swoją charakterystykę światła, dzięki czemu płynące statki mogą ustalić swoją pozycję na morzu. Tej w Gąskach tzw. okres wynosi 15 s: przerwa 1,2 s, światło 2,5 s,



przerwa 1,2 s,
światło 2,5 s,
przerwa 1,2 s,
światło 6,4 s.

Ruszamy, bo nogi same rwą się do drogi... Jak zawsze na rajdach nadmorskich grupa rozciąga się nieprzyzwoicie. To pewnie efekt szerokiej plaży i

otwartej przestrzeni – każdy wędruje w tempie, jakie mu pasuje. Mamy dzisiaj przedszkolaki pod osobistą opieką rodziców; już po raz drugi maszerują z nami – tylko dlaczego wybrali na początek rajdy zimowe, które jak powszechnie wiadomo do łatwych nie należą? Może do wiosny się nie zniechęcą. Kilkoro wolontariuszy z koszalińskiego Gimnazjum Nr 11 nie miało lekkiego zadania; ogarniali maruderów, zagadywali, a nawet posuwali się do niesienia plecaków, żeby tylko zmobilizować ostatnich do szybszych ruchów. Z mizernym skutkiem.

Z plaży obserwujemy skutki „Ksawerego”, który w pierwszej dekadzie grudnia spustoszył pół Europy. Poobrywany klif, powalone drzewa; znowu linia brzegowa cofnęła się o parę metrów. Nie ma mocnych na potężne siły przyrody. Dzieciaki szleją: zamrożnięte na „gładko” tafle morskiej wody świetnie nadają się do ślizgania (i fikania koziołków!). Śnieżki na szczęście lepią się słabo. Na wystających z wody szczytach falochronów utrzymują się jeszcze lodowe czapy, bałwany. Dochodzimy do ujścia rzeki Czerwonej do Bałtyku. Tu musimy wejść na most i drogę siódmej kolejności odśnieżania. Przez Wieniotowo dochodzimy do Zespołu Szkół w Ustroniu Morskim. Bogata gmina, to i szkole niczego nie brakuje. Po tak wyczerpującym marszu wszyscy ruszają po gorącą zupę, szturmują sekretariat rajdu, stemplują książeczki OTP i Turysta Przyrodnik. Po chwili Kazik Raczyński rozpoczyna w sąsiedniej sali konkurs krajoznawczy.

Gdy już się posililiśmy i gwar ucichł nadeszła pora na powitanie gościa specjalnego dzisiejszego rajdu. Jest nim pan Zbigniew Perzyński z Koszalina, członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Koszalin uczestnik Akcji „Burza”. Akcji, która rozpoczęta 4 stycznia 1944 roku miała dać Polsce wolność, przyspieszyć zakończenie okupacji hitlerowskiej, umożliwić Armii Krajowej przejmowanie



władzy na wyzwanych terenach. Takie były plany, ale Stalin miał inne... Od tamtych wydarzeń minęło 70 lat. Pan Zbigniew zachował w pamięci zadziwiająco wiele szczegółów, opowieść naocznego świadka zawsze posiada szczególną moc. Jest to szczególnie cenna lekcja historii, bo nie wyczytamy tego w

żadnych podręcznikach. Chciałoby się posłuchać dłużej, zapytać o to i owo... Koniecznie musimy się jeszcze spotkać! Tym spotkaniem chcieliśmy przypomnieć i przekazać młodemu pokoleniu to co pozostało po bojowej ofiarności żołnierzy Armii Krajowej, mającej istotny wpływ na losy naszej Ojczyzny. Na zakończenie podczas wręczania podziękowań umawiamy się na dalszą część wspomnień o akcji Burza.

Rajd kończymy ogłoszeniem wyników konkursu, wręczeniem zdobytych odznak i dyplomów uczestnictwa dla grup zorganizowanych – to już taka nasza rajdowa tradycja. Autobusy czekają... Do zobaczenia na turystycznym szlaku!

Zdjęcia: Hanna Siegieda